

Interesujący artykuł o sąsiedzkich działaniach w zakresie ochrony przyrody tatrzańskiej zamieściły „Wiadomości” z 6 listopada 1975 r. Autor Borys M o k r z y - s z e w s k i tak relacjonuje fakt nawiązania konkretnej współpracy w tej dziedzinie:

„Wśród współpracujących z sobą na forum międzynarodowym ekologów Czechosłowacja ma opinię kraju, który uzyskuje szczególnie interesujące rezultaty w dziedzinie ochrony przyrody. Dotyczy to zwłaszcza takich inicjatyw i prowadzonych na szeroką skalę przedsięwzięć, jak stałe rozszerzanie rezerwatów przyrody, tworzenie regionów podlegających częściowej ochronie, zakładanie tzw. podmiejskich parków leśnych, umiejętne sterowanie ruchem turystycznym, wreszcie ochrona powietrza i wód. Dzięki temu Czechosłowacja, należąc do krajów wysoce uprzemysłowionych, dysponuje największymi kompleksami leśnymi w środkowej Europie, posiada rezerваты przyrody i tereny chronione o obszarze 8850 kilometrów kwadratowych, a większość tutejszych rzek i jezior ma jeszcze stosunkowo czystą wodę. Nad problemami ochrony środowiska pracuje w Czechosłowacji wielu naukowców, a nawet całe specjalnie powołane do tych celów instytuty naukowe, które nawiązują międzynarodową współpracę, zwłaszcza w ramach RWPG, oraz organizują różnego rodzaju imprezy i sympozja naukowe. Szeroko znany ze swojej działalności jest zwłaszcza Brneński Instytut Geograficzny Czechosłowackiej Akademii Nauk, gdzie powstał pierwszy kompleksowy program ochrony powietrza i wód, gdzie rodzi się metodyka wspólnego działania państw socjalistycznych na rzecz symbiozy człowieka z przyrodą”.

„Tak się składa, że najdłuższa czechosłowacka granica, mająca 1310 kilometrów granica z Polską, przebiega przez aż trzy rozległe parki narodowe: Karkonoski, Tatrzański i Pieniński. Spory odcinek tej granicy stanowią Wschodnie Beskidy — region, który jest również terenem bardzo interesującym ekologów. Nic też dziwnego, że polsko-czechosłowacka współpraca w dziedzinie ochrony przyrody ma szczególnie wdzięczne pole do popisu. Zwłaszcza w Wysokich Tatrach. Okazuje się, że nasi południowi sąsiedzi mają z Tatrami podobne kłopoty, jak my. Kłopoty wynikające z nadmiernego powodzenia tych gór u turystów i wczasowiczów. Byłem tam w czasie jednego z październikowych weekendów, a więc już właściwie po sezonie, **i muszę Państwu powiedzieć**, że na odcinku między Starym Smokowcem a Tatrzańską Łomnicą chwilami czułem się jako kierowca tak, jakbym jechał jedną z ważniejszych praskich arterii komunikacyjnych. Samochodów w obu kierunkach mnóstwo, a szosa tonęła w oparach błękitnych spalin. Wystarczyło rzucić okiem na pobliskie smreki, aby się zorientować, że takie stłoczenie motoryzacji przyrodzie na dobre nie wychodzi. Na miejscu miałem okazję porozmawiać z pracownikami Tatrzańskiego Parku Narodowego. Mówili mi, że w niektóre dni u szczytu sezonu parkuje w Smokowcu i Łomnicy po kilka tysięcy samochodów, że na skutek tej motoryzacyjnej inwazji marnieje unikatowa roślinność, zanika tatrzańska zwierzyzna.

Jeszcze przed pięcioma laty można się było tu doliczyć 25 niedźwiedzi. Teraz jest ich może 10, a może 12, w każdym razie nie więcej. Również orły opuszczają swe skalne gniazda, właściwie są już na wymarciu. Kręcą się nad tym rejonem gór nie więcej niż dwie, trzy pary. Coraz rzadziej można tu spotkać kozice i świstaki. Z okolic Popradzkiego Plesa całkowicie wypłoszyła je swojego czasu ekipa filmowców. Kozice nigdy już tam nie wróciły”.

„Wspólne góry i wspólne problemy skłoniły obu gospodarzy Tatr — polskich i czechosłowackich przyrodników, ekologów, pracowników Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz leśnictwa do nawiązania konkretnej współpracy, do codziennego współdziałania. I tak np. opracowano wspólny plan ochrony wód i powietrza w całym tatrzańskim regionie, podpisano w tej dziedzinie nawet umowy. Postanowiono wspólnie zagospodarować wiatrołomy, zapobiegać erozji oraz wzmocnić obustronne działania mające na celu lepsze zabezpieczenie tutejszej flory i fauny. Wspólnie postanowiono również podjąć kroki zmierzające do ochrony Tatr i wysokogórskich lasów przed inwazją skoordynowanej turystyki, zwłaszcza zmotoryzowanej.

A więc — wspólne góry i wspólna troska o zachowanie ich uroku, unikalnego świata zwierząt i roślin. Ale nasi południowi sąsiedzi posunęli się w dziedzinie ochrony Tatr o jeden, lecz bardzo istotny krok dalej. Kierownictwo Czechosłowackiej części Parku Narodowego i miejscowe władze administracyjne zamknęły już niektóre partie gór dla pojazdów mechanicznych. Zabezpieczono kilka dolin — m. in. Mięguszwiecką, Telicką i Białej Wody. Po ukoczeniu budowy obszernych parkingów na Podgórzu strefy objęte zakazem wjazdu będą stopniowo rozszerzane. Dojazd w rejon najwyższych gór zapewnia turystom kolej elektryczna z Popradu do Starego Smokowca. Ponadto podjęto decyzję o ograniczeniu zezwoleń na budowę nowych ośrodków turystyczno-wypoczynkowych. Wydano również ostre zarządzenia, które ściśle określają warunki turystyki i wszelkich form wypoczynku w górach.

Tak więc Tatry po tamtej, południowej stronie chyba szybciej staną się na powrót strefą ciszy, zdrowego powietrza i niczym nie zakłóconej przyrody”.